Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 9 grudnia 1934 r. Nr. 36

Musimy zwyciężyć i zwyciężymy!

Obywatele! Rodacy! Każdy wielki ruch w jego początkach uważano za niepoważny i zwolenników tegoż naiwnymi i t. d. Życie na przekor tak zwanym w piśmie udowodniło, iż jest silniejszem oraz kieruje się własnemi prawami niezależnemi od ludzi. Że tak jest, to wynika z historji i napewno w przyszłości taksamo będzie. Nie zważajmy na psie głosy nie idące pod niebiosy tylko z podwójną energją uświadamiajmy nasze otoczenie o konieczności zwycięstwa programu R. R. U. Każdy członek i sympatyk, który chce załamać przeciwnika niech jemu da przeczytać moją broszurę „Poznaj mój program". To też każdy członek i sympatyk R. R. U. jak też C. Z. Z. P. powinien posiadać i czytać tę ważną dla naszego ruchu broszurę. Zamawiać można u wszystkich kolporterów i mężów zaufania. —

Polacy zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Obywatele! Rodacy! Bardzo wielu przeciwników zwraca się do naszych mężów zaufania z zarzutem, iż już rok pracujemy, a jeszcze nie zwyciężyliśmy. Na takie zarzuty lepiej wcale nie odpowiadać, lecz energicznie zabrać się do wytrwałej pracy do czynu dla idei R. R. U. Wiadomo przecie, że nawet niemiecki narodowy socjalizm, który **został 24. II. 1920 r. założony odbył dopiero 28 lipca 1923 swój zwyczajny zjazd, a trzy lata po założeniu partji narodowo socjalistycznej w listopadzie 1923 r. było w całych Niemczech tylko około 20,000 członków, w całej Bawarji 2,000, a w Monachjum tylko kilka setek. A dom brunatny otwarto dopiero 1. I. 1931 r. Dla R. R. U. i uzdrowienia naszej Polski pracuje także czas. Napewno prędzej lub później całe społeczeństwo się przekona, że tylko obóz błękitny R. R. U. po przeprowadzeniu mojego programu może w Polsce kwestję żydowską sprawiedliwie rozwiązać, kryzys i bezrobocie zlikwidować oraz Słowiańszczyznę i Chrześcijaństwo od bezbożnego bolszewizmu uratować. —**

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Józef Kowal-Lipiński.

Niemiecka akcja kolonizacyjna nad granicą polską

Kwidzyń. (PAT.) Dalsza kolonizacja wschodnich połaci Rzeszy przewiduje na rok 1935 wybudowanie i urządzenie 10.000 zagród wieśniaczych. W związku z tem, prasa tutejsza ogłasza interesujące cyfry stojące w związku z akcją kolonizacyjną.

Wydatki na ten cel wyniosą około 68 miljonów marek, w ciągu pół roku znajdzie zatrudnienie 12,000 murarzy, 7.500 cieśli, 15.500 robotników, 1,600 kowali, zdunów, blacharzy, 3000 malarzy i dekarzy, czyli razem przeszło 40,000 ludzi, których zarobek wyniesie razem 32 miljony marek.

Planowa gospodarka czy planowa wiwisekcja

Cały świat zwraca obecnie uwagę na system **gospodarki planowej, jaką przeprowadza u siebie Rosja Sowiecka.** Na temat ten rozwinęła się ożywiona dyskusja pomiędzy zwolennikami gospodarki wolnej, pozwalającej każdemu produkować to, co mu się podoba, a zwolennikami planu gospodarczego narzuconego przez państwo, gdzie rząd ustala zgóry co kto ma robić i według jego systemu, gdzie rząd płaci tyle, ile sam zechce, żywi robotników, jak sam uważa za właściwe.

Planowa gospodarka, która w 100 procentach wprowadzona została w Z. S. R. R. zaczyna wchodzić na porządek dzienny w Niemczech, a nawet i Stany Zjednoczone mają także wielką ochotę wprowadzić system gospodarki planowej do swego państwa. Na szczęście nie ma zamiaru wprowadzić do życia gospodarczego systemu planowego Polska. Podobnie czyni Francja i Anglja. Powiedziałem, na szczęście. Tak! — Uzasadniam: planowa gospodarka Rosji Sowieckiej mimo swoich idealistycznych założeń, nie przyniosła nic dobrego. Przeciwnie, pogrąża państwo rosyjskie w coraz większy chaos. Tam bowiem, gdzie ponad problem człowieka stawia się wyżej problem węgla, nafty czy bekonu, tam dobrze być nie może.

O rezultatach sowieckiej planowej gospodarki na łamach londyńskiego „The London Economist" ukazał się niedawno artykuł, w którym autor, znający doskonale Rosję, maluje w niezbyt dodatniem świetle obraz jej gospodarczych poczynań.

Jest tam olbrzymi rozbrat między przemysłem fabrycznym i przemysłem rolniczym. Chociaż Rosja jest w 90 procentach krajem rolniczym i dawniej nietylko żywiła nieźle swoją własną ludność, lecz wywoziła dużo żywności zagranicę, jest w niej pod rządami bolszewików ciągły brak chleba, mięsa, słoniny, jarzyn i owoców. Ludność jest stale głodna. Porcje wydawane przez rząd pracownikom wszelkiego stopnia są zbyt małe i w lichym bardzo gatunku. Lecz fabryki powstają na wielką skalę, produkcja surowców idzie ciągle w górę i pracuje w przemyśle coraz więcej ludzi wprawdzie bardzo licho opłacanych i jeszcze gorzej żywionych.

Na poparcie swoich twierdzeń autor przytacza dane statystyczne. W roku 1928 produkcja węgla w Rosji wynosiła 35,000,000 ton, a w 1932 r. już 64.000,000. Nafty było w owym roku 12.000.000 ton, a w 1932 r. — 22,000,000, żelaza wyrobiono 3,000.000 ton i potem 6.000.000, stali 4,000.000 i 6,000,000.

Z drugiej jednak strony było w Rosji w 1928 roku 34,000,000 koni, a w 1932 r. tylko 20,000.000 koni. Stan bydła spadł z 68,000,000 na 40,000,000, owiec i kóz ze 147,000,000 na 52,000,000 i świń z 20,000,000 na 12,000,000. Oczywiście wobec przyrostu ludności i stałego ubywania żywego inwentarza głód połowiczny, a czasem i całkowity może być jedynem następstwem takiego stanu rzeczy.

Ziarno produkują tak zwane kołchozy, to jest farmy kolektywne, lecz starczy go zaledwie na bardzo słabe zaopatrzenie ludności w chleb najlichszego gatunku. Rolnictwo samoistne znikło prawie zupełnie. Lud wiejski, o ile nie pracuje w kołchozach za porcję żywności, żywi się byle jak, głodując i chorując.

Planowane gospodarstwo, dając dobre wyniki w surowcach i niezłe w maszynach, ponosi wielką klęskę w produkcji tkackiej i skórzanej. Niema dobrych ubrań i znośnego obuwia. Dawniej była wielka obfitość tego wszystkiego. Chleb był tani i dobry, mięsa było dość, a przemysł wełniany i bawełniany a także skórzany zaopatrzył całą ludność obficie we wszystko.

Jest rzeczą jasną, że rząd bolszewicki poświęca zdrowie i szczęście dzisiejszego pokolenia dla jednego celu — uprzemysłowienia Rosji i postawienia jej pod tym względem niezależnie od zagranicy O ludzi tam nikt nie dba. Jedni wymrą, to przyjdą nowi Naszem zdaniem dobrobyt i szczęście obywateli jest podstawą dobrobytu Państwa.

Żaden naród kulturalny nie pozwoli swojemu rządowi na tego rodzaju eksperyment. Planować gospodarstwo krajowe można i czasem należy, lecz trzeba traktować tę metodę jako pomocniczą przy drugim systemie wolnej ręki. A także nie można dla sukcesu przemysłu zaniedbywać rolnictwa. Musi być jakaś równowaga między systemami i działami produkcji.

Najlepszem wyjściem z obecnego chaosu jest przeprowadzenie programu gospodarczego R. R. U., oraz uspołecznienie przemysłu.

Rzeczywistość polska nas wzywa

Z przemówienia p. ministra Wyzn. i Ośw. Publicznego W. Jędrzejewicza, które wygłosił na posiedzeniu Państw. Rady Ośw. Publicznego, dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy. Oprócz proponowanej daniny szkolnej w kwocie 18 miljonów (nowy podatek!) p. minister stwierdziwszy, że nauka polska przeżywała różne ciężkie zmagania, zakończył swoje expose słowami: idziemy naprzód.

Cóż za wrodzony optymizm przemawia przez usta naszego kochanego ministra! Lecz fakty mówią co innego, faktów nie da się pokryć gołosłownemi frazesami! Pan minister zapomniał pewnie **o tej około 10-miljonowej armji analfabetów, która jest hańba narodowa Polski! Pan minister zapomniał o tych setkach tysięcy głodnych, obdartych dzieci Polski pracującej, które nie mają za co się uczyć, ani w co ubrać, — o tej biednej młodzieży akademickiej, która wskutek braku środków na opłacanie czesnego, znajdzie się poza murami uczelni, powiększając kadry inteligencji bezrobotnej... Niema miejsca, aby wymienić tu wszystkie ciemne strony i niedomagania naszej oświaty. Ale jeden fakt jest pewny, że miarodajne czynniki umieją zaradzić brakom technicznym i materjalnym organizacji oświatowej i wszelkie optymistyczne mowy p. ministra nie zmienia stanu rzeczy. Podobnie jak w zagadnieniu oświaty, tak i we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego jest kompletny zastój i zupełna beznadziejność Społeczeństwo polskie opanowała jakaś chorobliwa apatja na przejawy codziennego życia. Atmosfera jest dawna, przesycona jakąś zmorę, która męczy wszystkich...**

Nic dziwnego. Każdy Polak nie czuje się jak u siebie w kraju, lecz jakby był w Palestynie czy innej Berezie Kartuzkiej... Państwa oparte na bagnetach nigdy w skutkach nie okażą się szczęśliwym pomysłem, nigdy nie przyniosą całkowitej świadomości, że jesteśmy wolni i równi.

Obywatele! Tylko rząd jedności narodowej, w myśl hasła Rząd z Narodem, Naród z Rządem, oparty na zdrowym podkładzie myśli polskiej, nie dający się prowokować pachołkom żydowskim, rząd silny, oparty na większości ludu polskiego, może zapewnić naszemu krajowi odrodzenie.

Przeciwnicy polityczni mogą zarzucać nam, że operujemy hasłami demagogicznemi. Nieprawda! Drogą naszą jest wielka idea oparta na równości obywateli, na zagwarantowaniu i, że gdy przeprowadzimy nasz program, oczyści się atmosfera, że spadnie nareszcie karząca ręka na złodziei grosza publicznego, że Polska będzie krajem ładu i porządku, opierającego się nie tylko na sile fizycznej, ale także na głębokiem przeświadczeniu moralnem, że dobro warstw pracujących jest dobrem Rzeczypospolitej. Czemże są nasi przeciwnicy polityczni? Często spotykamy na stanowiskach karjerowiczów, dbających o swoje posady i tytuły ludzi niegodnych nosić miana Polaka. My jesteśmy ludźmi czystych rąk! **Nasz ruch nie skłania naszego Wodza do zrobienia na nim karjery finansowej. Tam panuje zgnilizna moralna, rozkład obyczajowy, bunty i rozłamy, walka o żłób — u nas jest ład i porządek, całkowite zrozumienia naszej odpowiedzialności dziejowej.** Pamiętajcie o tem wy wszyscy starzy „strupieszali" politycy partyjni, zdegenerowani moralnie, że idea nasza wywodzi się z pośród ludu polskiego, który przetrwał nie takie kataklizmy dziejowe, przeżywał nie takie sytuacje zupełnej bierności jak obecnie. **Idea R. R. U. wywodzi się z mas i masy te, do niej napływają.** Nasze naczelne hasło: „Polacy zbudźcie się" jest głosem, który mówi nam jasno, że czas najwyższy, aby otrząsnąć się z tej beznadziejności i woła do naszych sumień, aby się nareszcie otrząsnęły ze snu letargicznego, i aby wszyscy stanęli do walki o jedną, wielką, silną, uzdrowioną Polskę. Dla nas nie istnieją partje polityczne. Tak jak powiedział Marsz. Piłsudski, **gdy P. P. S. zarzucała Mu, że wystąpił z partji: „Dojechaliśmy do stacji „Niepodległość" i nie ma**

ŻĄDAMY PRZEPROWADZENIA PROGRAMU RRU. i CZZP.

żadnych partji, tylko jest wolna Polska — tak i my, opierając się na tem historycznem zdaniu, uważamy, że istnieje jedna wolna Polska, ale na pierwszem miejscu dla Polaków. Pamiętajcie o tem wszyscy, którzy nie jesteście członkami naszego ruchu, że program jego jest dla was stworzony, że gdy zrealizujemy go wspólnemi siłami i ukręcimy łeb hydrze żydowskiej i obcego, wielkiego kapitału, który nas niszczy, który wżera się w nasze polskie dusze, wywołując w nich żal i rozgoryczenie. **My nie necimy was, ani posadami, ani „kiełbaskami wyborczemi", lecz wołamy do was głosem wielkiej idei, zjednoczenia wolnej, równej i narodowej Polski.**

Niech głos nasz nie będzie głosem, wołającego na puszczy! Otrząśnijcie się póki czas z pęt hjeny, która nas dusi, i stańcie w szeregach do odbudowy Polski Uzdrowionej! Pamiętajcie, że musimy zrobić wszystko, aby dać pracę polskiemu robotnikowi, rzemieślnikowi i rolnikowi. Polska dla Polaków! Żydzi do Palestyny! Precz z obcym kapitałem, ze złodziejami żyradowskimi, którzy okradają was — biedni, wymęczeni robotnicy! Każda gałąź naszego przemysłu i handlu musi się znaleźć w rękach polskich! Te wszystkie hasła nie są czczemi frazesami, lecz wynikają z moralnej troski o przyszłość wielkiej i sprawiedliwej Polski Uzdrowionej.

Fatalne skutki ulenowskiej pożyczki

Odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości tych miast, które zaciągnęły w latach 1925—27 pożyczkę ulenowską. Na zjazd przybyli delegaci Częstochowy, Dąbrowy Górniczej, Piotrkowa Tryb., Radomia, Sosnowca, Kielc, Lublina i Zgierza.

Miasta te zaciągnęły w latach 1925—1927 pożyczkę ulenowską na warunkach bardzo uciążliwych na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne. Koszty tej pożyczki oscylowały aż w granicach od 35 — 42 proc.

Nie mogąc podołać nadmiernym ciężarom, wynikającym z niefortunnie zaciągniętej pożyczki — miasta przerzuciły olbrzymią większość tych ciężarów na barki właścicieli nieruchomości.

Przedewszystkiem więc w celu umożliwienia sobie spłaty procentów i amortyzacji pożyczki — miasta podwyższyły właścicielom nieruchomości podatki komunalne do wysokości 100 proc. państwowego podatku od nieruchomości.

W ten sposób kosztami budowy wodociągów i kanalizacji zostali obarczeni właściciele domów. Dalej wprowadzono przymus skanalizowania domów oraz obowiązek połączenia ich z siecią wodociągowo-kanalizacyjną, co wynosi od jednego domu po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych.

Wprowadzono również niesłychanie wysokie opłaty za wodę i kanały, które w niektórych miastach np. w Częstochowie wynoszą w stosunku do rocznego komornego brutto aż 20 proc. Szczytem jednak wszystkiego było wprowadzenie opłat za świadczenia, z których strony nie korzystają, a mianowicie obowiązku uiszczania opłat również i w tych wypadkach, gdy nieruchomość nie jest połączona z siecią wodociągu i kanalizacji, a więc gdy niema użytkowników.

Ponadto jeszcze obciążono właścicieli domów odpowiedzialnością za skonsumowaną przez lokatorów wodę.

Skutki tego rodzaju polityki są jaknajfatalniejsze. Przedewszystkiem właściciele domów zmuszeni byli pozaciągać olbrzymie długi na wywiązanie się z tych nadmiernych ciężarów.

Pozatem odbiło się to w niesłychanym stopniu na stanie technicznym domów, które nie mogą być remontowane z powodu braku funduszów. Pociąga to za sobą ich zniszczenie, które w dalszym ciągu będzie pogłębiało głód mieszkaniowy, a z właścicieli domów, którzy kosztem wielu lat pracy doszli do posiadania własnego domu — potworzy szerokie rzesze nowych nędzarzy.

Kup broszurę „Poznaj mój PROGRAM!

Antypolska propaganda żydów

W I. K. C. czytamy:

Już kilkakrotnie zdemaskowaliśmy ohydne antypolskie piśmidło żydowskie w Londynie „Di Cajt". Pismo to uważa widocznie za swój cel codzienne atakowanie państwa polskiego i jego kierowników, a czyni to w sposób prowokujący i wymagający napiętnowania.

Ostatnio „Di Cajt" wystąpił z artykułem, który przekracza wszelkie granice. Pismo zwraca się do żydów polskich z pytaniem, dlaczego... właściwie nie występują do Ligi Narodów (!!) ze skargą na rzekome prześladowania!!!

Prześladowania te polegać mają na niszczeniu egzystencji gospodarczej żydów!

Aby dać pojęcie o tonie, w jakim artykuł ten jest napisany, zacytujemy kilka zwrotów:

„O katastrofalnej sytuacji żydów polskich nieraz wypadło mi pisać. Starałem się zedrzeć zasłonę z legendy, w jaką usiłowano przyoblec reżim Piłsudskiego(!).

„Jeśli ta legenda żyła jeszcze dotąd, pomimo udręki i niedoli żydów, to obecnie legenda ta rozwiała się całkowicie(!). Ciche, heroiczne cierpienia żydów zawiodły, ich jęki, których nie wynosili na forum publiczne, łudziły świat żydowski. Obecnie cierpliwość pękła — umiarkowany dr. Thon zerwał tę legendę w swem eligijnem przemówieniem, wygłoszonem w Sejmie polskim. Nawet poseł Agudy, rab. Lewin, sprzymierzeniec rządu, nie miał już odwagi przemilczać żydowskiej nędzy i prosił „pana" o dopomożenie żydom. Rozpaczliwa konkluzja tych współczesnych „Trenów" wstrząsa poprostu aż do rozpaczy".

„Trzy miljony dusz żydowskich stoi nad przepaścią. Pędzi się ich systematycznie do zupełnej zagłady gospodarczej (!).

„Jednem z ostatnich zbrodniczych zarządzeń (!) jest rozkaz, iż żydowski związek rewizyjny spółdzielni rolniczych ma być rozwiązany".

Mówiąc o losie mniejszości w Polsce, pisze „Di Cajt" ni mniej, ni więcej:

Tylko żydzi są dręczeni(!), a wynika to stąd, że są większymi i lepszymi patrjotami Rzeczypospolitej Polskiej, niż nawet niektórzy stuprocentowi Polacy" — poczem wypisuje dosłownie: „Ubodzy żydzi i żydówki dali na pożyczkę narodową o wiele więcej, niż bogaci Polacy(!). Zupełnie tak samo składają żydzi ofiary kosztem swojej własnej dumy i narodowego „ja" (!).

Swój paszkwil kończy „Di Cajt" tłomaczeniem żydom w Polsce, że: „Lepiej przegrać w walce, aniżeli poddać się" (!!) i że wobec tego powinni zacząć... propagandę antypolską!

Nie wiemy kto płaci za te paszkwile i kto utrzymuje polakożerczą szmatkę na terenie londyńskim. Ale sprawą tą winni się zająć przedewszystkiem polscy żydzi, których obowiązkiem jest zdemaskowanie agentów wrogiej nam propagandy z pod znaku skrajnego nacjonalizmu żydowskiego, który godzi w najżywotniejszym interesie naszego państwa.

Wystąpienie „Di Cajt" nie jest bowiem jakimś oderwanym wyskokiem, ale częścią metodycznej akcji podżegającej. Milczenie ze strony czynników i instytucyj żydowskich w tej sprawie mogłoby wywołać refleksje, które napewno nie leżą w interesie normalnych stosunków między społeczeństwem polskiem a ludnością żydowską: mogłoby mianowicie powstać zrozumiałe wrażenie, że „qui tacet consentire videtur" (kto milczy, potwierdza).

Pogróżki „Di Cajt" pod adresem rządu i społeczeństwa polskiego są śmieszne, ale i irytujące. „Wyrzuty" tego pisma pod adresem żydów polskich są niewątpliwie również śmieszne, ale także irytujące.

Sądzimy, że nietylko społeczeństwo polskie, ale i polskich żydów — którzy mają teraz głos!

Zmiany w Gdańsku

Sensacyjna zmiana na stanowisku prezydenta Senatu Gdańskiego wywołała mnóstwo komentarzy i uwag, które zgodnie traktują to wydarzenie jako dalszy objaw hitleryzacji Gdańska. Następcą prez. Rauschninga został dawny wiceprezydent, **Artur Greiser. Nie ulega wątpliwości, że nowy prezydent będzie służył tylko za parawan dla działalności przywódcy ruchu hitlerowskiego w Gdańsku, Förstera, który jest nawet obywatelem niemieckim i pozostaje w zupełnej zależności od dyrektyw z ojczyzny.**

Stan, jaki panował za rządów dr. Rauschninga, nie mógł ostać się dłużej wobec wyraźnych usiłowań partyi hitlerowskich zniszczenia samodzielnego oblicza Gdańska. A właśnie b. prezydent był zwolennikiem samodzielnej polityki W. Miasta i dążył świadomie do uregulowania stosunków z Polską, czemu dał wyraz w dwukrotnej wizycie, w lipcu i grudniu ub. r., w Warszawie i zawarciu z nami szeregu ważnych umów. Życie jednak w Gdańsku toczyło się nurtem podwójnym, co utrudniało akcję dr. Rauschninga, zwłaszcza, że sam nawet wiceprezydent, obecnie prezydent Senatu, Greiser, był narzędziem w ręku Förstera. Dziś istnieje po usunięciu Rauschninga tylko jeden nurt: wyraźnie hitlerowski. Coprawda w swej mowie inauguracyjnej przed Volkstagiem czyli sejmem, oświadczył nowy prezydent o dążeniu nar. socjalistów do stworzenia harmonijnej współpracy z Polską, przy utrzymaniu niemieckiego charakteru Gdańska.

Jak daleko mogą iść zapewnienia pokojowe, wiemy już choćby z przykładu kanclerza Hitlera: rzeczywistość jednak Gdańska temu wyraźnie przeczy. Bo jakkolwiek w ostatnich tygodniach rządów Rauschninga mianowano Polaka inspektorem szkół z językiem wykładowym polskim, usamodzielniono polską szkołę w Siedlicach, zezwolono Macierzy Szkolnej na budowę szkoły w Pieckle, to jednak ostatnie dni przyniosły rozczarowanie: Szykany Polaków, polskich sztandarów (w dniu Święta Narodowego) **nie ustają.**

EKSPANSJA JAPONJI

Pertraktacje japońsko-sowieckie toczą się powoli i ospale. Co chwila dowiadujemy się, to o zerwaniu, to o możliwości szybkiego ukończenia rokowań. Punktem spornym jest oczywiście cena, przyczem część ma być uregulowana w naturze, produktami japońskiego przemysłu. Niema jeszcze również zgody Sowietów na wydanie Mandżurji, przez której teren przechodzi kolej, części rosyjskiego taboru kolejowego. Mandżurja również występuje w obronie sowieckich urzędników kolejowych. Należy im się odszkodowanie, które Sowiety pragną wypłacić w rublach, zamiast w dolarach, otrzymanych od Japonji. Mandżurja, licząc, że wielu z tych urzędników będzie pragnęło przyjąć obywatelstwo mandżurskie, ponieważ z tym terenem są od lat związani, chciałaby zatrzymać dolary u siebie, na co Rosja będzie miała prawo się nie zgodzić.

Kupno kolei wschodnio-chińskiej, to tylko jeden z etapów coraz dalszego zagarniania przez Japonję prowincyj dawnego Cesarstwa Żółtego Smoka. Po Dżeholu, zajętym dwa lata temu, zagarnia teraz Japonja inną prowincję Mongolji wewnętrznej, mianowicie Czahar. Posunięcie to zagraża bezpośrednio Rosji, która z Czaharem sąsiaduje. Jeżeli jeszcze dodamy, że połowa nowego budżetu japońskiego, została przeznaczona na zbroenia, a w tem olbrzymia suma 35 milj. funtów szterlingów, czyli przeszło miljard złotych, na same tylko dozbrojenie morskie, będziemy mieli dostatecznie jasny obraz zaborczości Japonji.

Zmiany w uposażeniu urzędników samorządowych

Min. Spraw Wewn. przygotowuje ustawę o pragmatyce służbowej i ustawę dyscyplinarną pracowników samorządowych. Ustawy te mają być jednolite dla wszystkich miast Polski. Zarząd m. Warszawy zamierza przeprowadzić zmiany warunków pracy w przedsiębiorstwach miejskich oraz zmienić statut emerytalny. Zmienione będą dotychczasowe kategorje płac urzędników miejskich w celu zrównania ich z płacami urzędników państwowych. Na tej zmianie zyskać będą mogli prawdopodobnie wyżsi urzędnicy miejscy, ponieważ po t. zw. przeszeregowaniu urzędników państwowych, urzędnicy pierwszych pięciu grup otrzymują pensje o 100 i 200 proc. wyższe. Stracą natomiast pracownicy niższych kategoryj, podobnie jak stracili urzędnicy państwowi niższych grup. Prawdopodobnie na statucie emerytalnym m. Warszawy wzorowane będą statuty innych miast.

CODZIEŃ O ZMIERZCHU POJAWIAJĄ SIĘ PŁOMIENISTE ZNAKI NA NIEBIE...

W małej miejscowości Orizzari w greckiej Macedonji występują od pewnego czasu codzień niesłychanie osobliwe zjawiska świetlne, które ludność szerokiej połaci kraju wprowadzają w zaniepokojenie... W związku z tem rozmaici uczeni i dziennikarze udali się do Aten do wioski Orozzari, aby zbadać dokładnie zjawiska, o których opowiada lud.

Okazało się, że chodzi tu o bardzo zagadkowe zjawisko, które występuje pod wieczór przy zapadającym zmierzchu. Nie wszyscy opisują je jednakowo. Proboszcz wioski Orizzari opowiada np., iż codziennie wieczór przez okno swego pokoju widzi na horyzoncie jakąś olbrzymią postać w niebieskiem świetle, która podobna jest do potężnego wojownika w pełnej zbroi, z hełmem na głowie i z mieczem w ręku. Zjawisko to utrzymuje się przez jakąś minutę na horyzoncie, poczem znika nagle, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów...

Wieśniacy, którzy zaobserwowali to osobliwe zjawisko, twierdzą, iż gdy ono występuje, na całem niebie ukazują się jakby języki płomieniste, w błękitnym kolorze. Chłopi macedońscy wierzą, iż jest to duch Aleksandra Wielkiego, który pojawia się nad Grecją, aby przestrzec ją przed katastrofą, która jej grozi.

Uczeni z uniwersytetu w Atenach, którzy wyjechali dla zbadania tej sprawy do Orizzari, przypuszczali, iż chodzi tu jakąś masową sugestję. Hipoteza ta jednak okazała się fałszywą, gdyż pewnemu operatorowi z greckich towarzystw filmowych udało się sfilmować owo osobliwe zjawisko świetlne. W raporcie prezesa Towarzystwa dla badań fizycznych w Atenach powiedziane jest, że widzi się jak olbrzymia postać zapala się nagle na horyzoncie, jak idące od niej płomienie ogarniają całe niebiosa, jak następnie płomienista ta postać znika...

Uczeni nie wydali jeszcze dotychczas swej opinji o tem osobliwem zjawisku świetlnem, przypuszczają jednak, że występuje tu promieniowanie wielkich bagień i błotnisk, które otaczają gęstym pierścieniem miejscowość Orizzari. W bagnach tych zatonęło już wiele zwierząt: niekiedy ginęły w nich całe trzody, a proces rozkładania się tych gnijących mas mięsa zwierzęcego w bagnach mógłby ewentualnie wywoływać takie zjawisko. **Zagadkowo jednakże przedstawia się szczegół, dlaczego owe zjawiska świetlne występują codziennie wieczorem o tej samej porze i dlaczego kształtują się one w zarysy jakiejś potężnej postaci...**

We wiosce Orizzari i w jej okolicach panuje w związku z tem ciągłe podniecenie. Ludzie stale boją się czegoś i żyją w przeczuciu jakiejś katastrofy... Rolnicy niejednokrotnie porzucają swoją pracę i wyczekują na to „coś“, co będzie straszne, a co musi się niebawem wydarzyć...

Skrytobójczy zamach na obrońcę Wiednia, króla Jana III. Sobieskiego

W zapiskach historycznych i kronikach, odnoszonych się do czasów Jana III. Sobieskiego nie mamy żadnej wzmianki o zamachu skrytobójczym na króla i jego małżonkę Marję Kazimierę.

Rewelacją jest odkrycie historyków francuskich Cabanesa i L. Nassa. W opublikowanej przez nich książce p. t.: „Poisons et sortileges“ jest właśnie wzmianka o zamachu na króla Jana III. i jego żonę, zwaną popularnie w Polsce „Marysieńka“.

W dniu 21 września 1677 r. — wskutek denuncjacji anonimowej, Louvois (minister Ludwika XIV) nakazał aresztować niejakiego Vaneusa, oskarżonego o usiłowanie otrucia króla. Wkrótce jednak stało się jawnem, że policja w osobie Vaneusa ujęła herszta bandy złoczyńców, zajmujących się fabrykowaniem fałszywej monety i przygotowywaniem tajemniczych a strasznych trucizn.

Do bandy tej należeli alchemicy Bachimone, Vaneus i inni towarzysze kunsztów zbrodniczych. Nie były to zwykli handlarze trucizn, jak np. taka La Voisin, która za opłatą dostarczała każdemu klientowi tajemniczych proszków, zwanych pospolicie „poudre de succession“. Uprawiali oni zawód bardziej zyskowny, pracowali po dworach zagranicznych, kręcili się koło królów i książąt, — którym śmierci życzyła zemsta jednych, ambicja innych.

We Francji nie udał się zamach na króla: zamysły ich udaremnili Colbert i Louvois. W Anglji zato dobrze widziani byli na dworze. Karol II. oddawał się namiętnie okultyzmowi i praktykom alchemicznym. Spiskowcy skorzystali z tego i przy protekcji królewskiej dokonali niejednego zbrodniczego czynu.

W Polsce usiłowali otruć króla Jana Sobieskiego i królowę Marję Kazimierę. Poseł francuski, Bethune, w liście do Ludwika XIV., datowanym z Gdańska w dniu 6 listopada 1677 r., tak opisuje szczegóły zamachu:

„Król i królowa co rano pijają kawę, a do napoju tego ze względu na jego gorycz, dosypuje się cukru. Otóż do cukierniczki dosypano znaczną ilość mieszaniny sublimatu i arszeniku. Chłopiec usługujący pokosztował trochę cukru, ale w tejże chwili dostał tak straszliwych boleści, że zaledwie go można było uratować. Badania szczegółowe wykazały, że nigdy nie miano do czynienia z trucizną silniejszą i w bardziej zbrodniczych zamiarach przygotowaną. Przed królową polską stała już kawa, gdy rzecz całą wykryto. Zmusi to zapewne Ich Królewskie Moście do przedsiewzięcia na przyszłość należytych ostrożności“.

A więc tylko dzięki przypadkowi, dzięki łakomstwu małego służącego, król i królowa polscy uniknęli śmierci z rąk truciciela.

Wiadomość o zamachu wzruszyła bardzo Ludwika XIV. „Pani siostro — pisze on do Marji Kazimiery w dniu 2 grudnia 1677 r. — dziękuję Bogu za szczęśliwe wykrycie trucizny, dosypanej do cukru, którym chciano Was uraczyć... Zaklinam Cię, ażebyś zdarzenie to poczytała za przestrogę, którą niebo zsyła w celu zachowania Twojej osoby i osoby Króla polskiego, brata mego“.

Później Vaneus przyznał się, że żywił złe zamiary względem Sobieskiego. Dzisiaj można najwyżej przypuszczać, że z jego to poduczenia wsypano truciznę do cukiernicy.

Jak z listu pierwszego wynika, zamach ten mógł mieć miejsce w Gdańsku, co bardzo jest prawdopodobne, gdyż w tym czasie król Jan III., brał udział w tajnych obradach, toczących się między Francją, Szwecją i Polską, a skierowanych przeciwko kurfistowi. Jedna jest tylko kwestja, nad którą nie można przejść do porządku dziennego, a mianowicie, dlaczego milczą o tym fakcie kroniki współczesne.

W kraju, gdzie królobójstwo było prawie nieznane, zamach na życie monarchy musiałby wywołać wybuch oburzenia powszechnego. Wyżej cytowane ustępy z dzieła pp. Cabanesa i Nassa **możnaby prawie uważać za plotkę historyczną, gdyby te fakty nie zostały poparte dokumentami w postaci korespondencji między Francją a Polską.**

Wielkie nadużycia w urzędach skarbowych w Krakowie

Niedawno pisaliśmy o wykrytych nadużyciach w urzędach skarbowych w Krakowie. W tych dniach władze śledcze aresztowały 7 urzędników skarbowych.

Nadużycia te podlegają na tem, że płatnikom podatków wystawiano kwity, a wpłaconych kwot nie odprowadzano do kasy urzędu, ani nie wciągano do ksiąg.

W aferę tę wmieszany jest również dyrektor wytwórni głośników kinowych Kornher, który zdołał zbiec. Rozesłano za nim listy gończe.

Nadużycia sięgają kwoty około 60 tys. zł.

(Robotnik).

ZBIGNIEW STAW.

Ciury obozowe

Ostatniej nocy jakoś źle spałem. Śniły się niestworzone rzeczy, co chwilę się budziłem, aż wreszcie koło trzeciej nad ranem zasnąłem mocno... i znowu sen. Ten ostatni był okropny, tak potworny, że drugiego takiego samego jużbym napewno nie przeżył... A w żadnym wypadku nie wolno mi umrzeć bez pożegnania się z moją ukochaną... a przedewszystkiem z Urzędem Skarbowym, któremu jestem winien tak coś nie coś za te różne podatki. Wogóle boję się tych panów sekwestratorów, komorników itp. sympatycznych gości. Uważam, że jednak wyraz „komornik“ robi potężne wrażenie. Jak wiadomo krowa zdechła na jego widok w Poznańskiem... Kto wie czy ja wyczuwając podświadomie jego obecność przy mojej trumnie, nie dostałbym z niej przestrachu, że przyszedł, aby mi zabrać ten ostatni pierścionek z... żydowskiego złota. Ale do rzeczy... Otóż sen był straszny, potworny. Śniło mi się, że byłem urzędnikiem państwowym XVI. kategorji... Pewnie każdy powie, że teraz nie ma już tylu kategoryj... możliwe, ale to było dawniej, kiedy urzędnicy od I. do VI. grupy byli biedni, pokrzywdzeni — teraz co innego, także są biedni, przepraszam, biedniejsi niż byli, a ci o „wyższej grupie“ mają trochę więcej... Słowo honoru, że troszkę więcej. Co to znaczy „te parę groszy“ na dzisiejsze czasy! Akurat ta różnica kilkudziesięciozłotowa przyda się teraz na... cukier, bo podobno znowu mają podwyższyć cenę... Jaka szkoda, że nie siedzę teraz w Sejmie, bo przynajmniej miałby mię kto przywołać do porządku... Przecież mam Kochanym Czytelnikom opowiedzieć swój sen. A więc tak...

Jestem urzędnikiem tej XVI kategorji. Akurat położyłem się na popołudniową drzemkę, ot tak sobie... w tym celu, aby żołądek XVI-tej kategorji zamiast pożywieniem nasycić snem. Kiedy wpadłem na dobre w objęcia Morfeusza, nagle usłyszałem jakieś energiczne pukanie do drzwi. Naturalnie obudziłem się. Myślę sobie — sekwestrator pewnie przyszedł zrobić zajęcie za podatek od lokali za rok 1928... spojrzałem przez dziurkę od klucza. Przedtem przygotowałem się, aby w razie czego krzyknąć głośno, że mnie niema w domu. Ale gość stojący pod drzwiami niczem absolutnie nie przypominał mojego znajomego od zajmowania rzeczy. Wziąłem na odwagę — otworzyłem. Natręt wszedł, a właściwie, wtoczył się, gdyż potężny brzuch nie pozwalał mu się normalnie poruszać. Zdjął kapelusz, później palto w przedpokoju i zupełnie nieproszony, tak jakby był moim przyjacielem, znalazł się w pokoju.

— Moje uszanowanie, sługa uniżony, moje uszanowanie. Może przeszkodziłem w czem Szan. Panu. Bardzo mi przykro, ale... ale sługa uniżony, bardzo mi przyjemnie. Patrzyłem na niego jak na warjata, aż wreszcie zauważyłem:

— Przepraszam bardzo. Mnie również będzie bardzo przyjemnie, ale pan pozwoli, że spytam z kim mam przyjemność?

— Ależ proszę bardzo, sługa uniżony. Pan pozwoli, że się przedstawię, bardzo m.... Moja prawa ręka poczęła się niespokojnie poruszać. — Panie kochany, ja nietylko pozwolę, ale ja żądam, żeby pan się przedstawił, a przedewszystkiem powiedział mi, co pana do mnie sprowadza. Gość się trochę zdetonował.

— Jestem Eustachy Żeberko — do usług szanownego pana. — Spojrzałem na niego.

— Ładne Żeberko — pomyślałem — szkoda, że nie cielęce, bo akurat zjadłbym go z przyjemnością. — Przedstawiłem mu się.

— Proszę, niech pan siada — wskazałem mu fotel. Zwalił się na niego, aż jęknął biedny przedmiot najpierwszej potrzeby.

— Otóż proszę pana. Jestem prezesem B. B. W. R., sekretarzem Klubu im. Marszałka Piłsudskiego, członkiem rady powiatowej B. B. W. R. zastępcą prezesa Legjonu Młodych, członkiem Zarządu Związku Rezerwistów.....

— Panie, Rany Boskie, dość, dość, bo oszaleję. Niech pan zgadnie co mię to obchodzi —

Gość oblał się rumieńcem.

— Zaraz panu wytłumaczę. Wiem do kogo przyszedłem, wiem też, że pana poglądy są takie, jakie większość obywateli posiada...

— Panie, niech pan mnie więcej nie sugeruje — przerwałem mu oburzony.

— Ale prawda, że mam rację. Więc mając to głębokie przeświadczenie, że pan mi nie odmówi, przyszedłem, aby pan zechciał nabyć książkę p. t. „Ideologja B. B. W. R.“. Szanowny Panie, proszę pana, książka jest niedroga, a cel doskonały. Cel wybitnie społeczny, humanitarny.

W miarę opowiadania „sympatycznego“ gościa czułem, że krew zalewa mi mózg, że jeszcze trochę, a ta moja niespokojna prawica pójdzie w ruch, ale się mówi trudno: Władza przyszła. Władza ideowa — święta rzecz dla urzędnika XVI kategorji!

— A jakiż to cel? — spytałem.

— Czysty zysk idzie na inwalidów wojennych.

— Jaka cena tej książki?

— Bardzo niedroga. Jak dla pana szanownego to rozłożymy na dogodne raty i spłaty — bardzo niedroga.

— No więc jaka cena? — spytałem zdenerwowany.

— Tylko 72 złote...

— Co? — krzyknąłem — panie czy pan oszalał.

— Uchowaj Boże. W rodzinie Żeberków nie było ani jednego warjata. Przypuśćmy teraz, że urzędnik XVI kategorji miał 100 zł. miesięcznie!

— Proszę pana, ja stanowczo nie mogę kupić tej książki, to zadrogo dla mnie.

— Trudno, proszę szan. pana. Druk kosztuje, wydawnictwo drogie, papier, a my też coś z tego musimy mieć.

— No to cóż zostaje dla tych biednych inwalidów?

— Aa zostaje. Napewno zostaje. Więc jak pan szanowny nabędzie.

— Któż napisał to dzieło? — spytałem.

— Nasz wielki ideolog, p. poseł Wiślickinowski.

Chciałem krzyknąć: Policja! — ale się w tej chwili przebudziłem.

Okropnie się spociłem podczas tego snu.

Do tej pory nie mogę się zastanowić, skąd wziął się u mnie taki potworny, halucynacyjny obraz. Ale znalazłem szybko odpowiedź, po głębszem zastanowieniu. Czytałem tegoż wieczora, mowę pułk. Prystora o „ciurach obozowych“.

O jakże szczęśliwy jestem, że to był tylko sen! Bo inaczej... cóż ze mną by się stało? Moją posadę mogliby djabli wziąć, gdybym rzeczywiście był urzędnikiem XVI. kategorji...

Dla kobiet

Dzisiejsze prawo do szczęścia.

Prawo podobania się, to niemal — „prawo do szczęścia", stało się hasłem, które wypisał sobie na sztandarze wiek XX. Drogą do szczęścia osobistego jest szlakiem brukowanym wiedzą Lindsey'a, Russel'a, a u nas Boya. O ile ten szlak nie idzie poprzez pola szczęścia cudzego, i o ile tych pól nie niszczy, należy się mu całkowity nasz respekt i szacunek — mówią. A jednak... ale...

O tem „ale", chcę dzisiaj tutaj pomówić — czy rynsztunek współczesnej kobiety, idącej tym szlakiem na podbój serc, nie jest trochę powierzchowny. Czy twarzowa ondulacja, brzoskwiniowa cera, znakomity maquillage, blask oczu, sylwetka Grety Garbo, wspaniała toaleta i krokodylowe pantofle, czy to już wszystko? Czy tylko to jest potrzebne, by zdobyć powodzenie, sympatję ogólną i serce drogiego człowieka. Czy w tym rynsztunku niczego nie brak? Czy nie zapomina się o czemś, nieskończenie ważniejszem?

Tak, jak żołnierz, choćby uzbrojony od stóp do głów, nie zwycięży jeśli nie będzie miał wartości wewnętrznych, tak kobieta, idąca na podbój tylko w tym rynsztunku, a z zewnętrzną pustką i bez osobistych walorów — przegra. I będzie może niezmiernie zdumiona, że jakaś skromniutka sukienka i gładko zaczesana główka, odbierze jej to zwycięstwo.

Być ładną, urodą zewnętrzną, to znaczy myśleć tylko o zwycięstwie na krótką metę. Tak. Noc na dancingu, lub jednodniowa wycieczka, nie odsłoni jeszcze wewnętrznego profilu kobiety, zasłoniętego crepe-marocain'em czy koronką. Ale, czy chodzi tylko o takie jednodniowe czy jednonocne triumfy?

W dalszych spotkaniach musi przyjść kolej na zwrócenie uwagi na urodę wewnętrzną, na całość wewnętrzną i piękno duszy kobiety.

Jakże wtedy czar pryska. Odsłania się albo pustka lalki, albo głupota gęsi. Tak czy siak, sukces się kończy.

Przypomnijmy sobie, ile razy tak jest, że wracamy skądś zdenerwowane i rozżalone. Gnębi nas zagadka czemu przypisać nagłe niepowodzenie, nieoczekiwane oziębienie, często sukces innej kobiety. Z reguły szukamy błędu w wyglądzie zewnętrznym. Śliczna sukienka, misterna fryzura i skąd ta klęska? Nie pomyślimy, że nasz strój wewnętrzny — to co ma stanowić o dalszym naszym sukcesie, przedstawiał się nieciekawie i wręcz odpychająco.

Linja postępowania z ludźmi, a rozbudowa świata wewnętrznego, duchowego, winna być przedmiotem większej troski, niż wybór kapelusza. Najgorzej bowiem założony beret nie wywoła bowiem tyle spustoszenia, jak zła lub nie ciekawa sylwetka duchowa. Wartości charakteru, opanowana radość życia, ustosunkowanie się do zagadnień złego i dobrego, nędzy czy bogactwa, powodzenia czyjegoś, piękności ludzkiej i brzydoty, zasługują doprawdy na wiele więcej uwagi i pracy nad sobą.

Praca ta opłaci się! a w plonie może nam dać tyle uśmiechów radości, ile ująć łez, irytacyj, zmarszczek i siwych włosów, a więc znów walorów urody zewnętrznej.

Na pierwszem miejscu utrwalać charakter, upiększać duszę i podnieść walory ducha jest naszem zadaniem. Obóz Błękitny ma wielki i odpowiedzialny obowiązek wychowywać kobiety dla Boga — Ojczyzny — i Rodziny, zgodnie z etyką narodową i chrześcijańską. —

Kącik radjowy

KRYTYKA KRYTYKI.

Radjofonja węgierska wprowadziła ciekawą inowację do swoich programów, dając od czasu do czasu audycje p. t.: „Krytyka krytyki". W audycjach tych omawiane są uwagi krytyczne prasy o programach radjowych, oraz wyjaśniane te zagadnienia, które w licznych listach skierowanych do dyrekcji rozgłośni poruszane są przez korespondentów radjowych. Oczywiście mylne poglądy abonentów radjowych na zagadnienia i prace radjofonji podawane są bez nazwisk. W audycjach naszych rozgłośni nie znamy tego typu prelekcyj. Odpowiada jedynie w t. zw. „skrzynkach pocztowych" na zarzuty i uwagi abonentów radjowych.

Korespondencje.

Z CZECHOWIC, pow. Bielsko.

My musimy zwyciężyć!

Wrogowie nasi twierdzą, że RRU, nie zwycięży i nie zmieni stosunków w Polsce; lecz my **Błękitni, — zbudzeni Polacy wierzymy na pewno, że w stu proc. będzie nasze zwycięstwo.**

W dowód tego mamy przykład w naszej gminie w Czechowicach. — Od kilku już lat rządzą w naszej gminie czerwoni towarzysze z naczelnikiem gminy p. Z. wielkim wyznawcą socjalizmu, który w całej okolicy prowadził chaos marksistowski, — dopóki się nie utuczył jak w.... na krwawicy robotnika i chłopa. — Że tak jest, — a nie inaczej — to obywatele są przekonani. —

Przed dwoma tygodniami odbyło się z ramienia urzędu gminnego w Czechowicach zebranie w gospodzie obyw. S. na tle gospodarczem, w końcu zaś zjechało na zebranie polityczne. —

Naczelnik gminy Z. wygłosił swój referat gospodarczy z papieru, przyznając sam, iż gmina jest zadłużona na około 350.000 zł. co tak podziałało na obywateli, — aż dreszczy dostali, — gdyż nikt inny tylko miejscowe społeczeństwo dług ten pokryć musi, — kończąc zaś swój referat wzniósł okrzyk na cześć socjalizmu wznosząc zasługi zbankrutowanych wiedeńskich socjalistów, — oświadczając, iż w Czechowicach rządzą i rządzić będą socjaliści. — **Czyżby Sanacja miała składać się z samych podobnych trutni? Jeżeli tak, to nie dziwimy się, że wszelkie Związki sanacyjne nie mają zaufania. — Społeczeństwo budzi się i garnie się z sympatją do RRU, ponieważ idea wnika w głębinę duszy polaka i wykuwa brylant; — który w ofierze składa na Ołtarz Ojczyźnie. —**

Naczelnik Z. już napewno nie wróci do socjalistów — obecnie od kilku dni szuka żeru w sanacji — dziwo tylko, że tak zasłużeni socjaliści tak prędko się zmieniają. — Gdzież towarzysze? gdzież te śliczne słówka do robotnika, gdy chodził w podartych portkach i wykrzywionych buciskach szukając posady u ówczesnego tow. Cz. — Dziś całkiem inaczej — flinta na pukiu i myśliwski piesek sunie, oraz wrzaskliwy „buldog" Eisen. Aj, waj.

Obywatele robotnicy! Chłopi i chałupnicy! Zbudźcie się! — czyż mało mamy tych oszustw kłamstwa i zdrady tych różnych żonglerów politycznych? tak zdradzali was dawno i obecnie Was tumanią, — widząc zaś, że żer w PPS. się kończy; śpieszą wszyscy do sanacyjnego koryta z myślą, iż tam jest pełne, jeżeli jest to; — uważam dla zasłużonych działaczy, lecz nie dla trutni. — To też Obywatele wszyscy bez różnicy stanu i płci; wasze miejsce w szeregach Błękitnych R. R. U., gdzie jest zdrowy duch i siła Narodu Polskiego, tam zwycięstwo pewne i program zdrowy, od którego się nie odstąpi.

Obywatelu! Poznaj program gospodarczy i państwowo - twórczy RRU, i osądź sam, jaką może być droga wyjścia z obecnego chaosu i kup broszurę naszego Wodza „Poznaj mój program". —

Kto chce wstąpić w szeregi Błękitnych niech się zastanowi, czy wstępuje z pobudek czysto ideowych czy materjalistycznych, jeśli zaś z tych ostatnich, niech raczej stanie na boku, gdyż R. R. U. nie daje ani posad ani pracy tembardziej pieniędzy, — daje jedynie zdrowego polskiego ducha, który zwycięży w imię dobra Ojczyzny i zawiedzionego społeczeństwa. Żaden N. Ch. Z. P. — Z. Z. Z. — P. P. S. nie pomoże, — jedynym ratunkiem, — R. R. U. ze swym zdrowym programem, — na czele z Wodzem obyw. J. Kowalem-Lipińskim. —

Wszyscy jak jeden mąż w szeregi Błękitnych! Niech żyje nasz Wódz!

Błękitny.

Lubliniec. — Znamienia naszego czasu.

Zbliżamy się do dnia wielkich wydarzeń. Na całym świecie powstał zamęt, chaos we wszystkich dziedzinach życia, tak w przemyśle jak w polityce, w życiu społecznym, a także i w religji. Ludzkość nie może znaleźć wyjścia z obecnego trudnego położenia, wszyscy zamilkli i świat pogrąża się coraz więcej w przepaść. Prawda, że pojawiają się różni wybawiciele tego świata, lecz pod fałszywemi hasłami. **Nas może tylko wyprowadzić z zawikłań spraw gospodarczych w kraju przeprowadzenie programu R. R. U. z powołanym Wodzem na czele.** — Przeciwnicy, by tu chcieli zaprzeczyć, a jednak nikt się nie odważy. —

Chcemy służyć Ojczyźnie i Ludowi. —

A cóż panowie zgnilizny mogą powiedzieć? Te zadania — u naszych przeciwników jest ponad ich siły, oni ze strachem i z największą rezygnacją milczą. Niektórzy uczeni, jak również i mężowie stanu wysilają się na różnych konferencjach, aby swoim słabym, ludzkim rozumem wybawić ten świat od nadchodzącego nieszczęścia, niestety sami przyznają, że jeżeli by im się udało, to tylko na krótki czas, bo zapomnieli o Bogu.

Oni są bezradni, świat ma straszny wygląd i wszędzie zmęczenie i niepewność kładzie swoje piętno. — **Jest rzeczą widoczna, że świat zbliża się do jakiegoś naogół bliżej nieznanego lecz strasznego wydarzenia, co wytwarza ogromny niepokój.** — Gdy dzisiaj zapytamy wielkiego przemysłowca o jego widoki na najbliższą przyszłość, usłyszymy lękliwe słowa „nie wiem". Pozostaje tylko nadzieja przeprowadzenia programu, gdyż nam Bóg dopomoże. Bo co możemy się dowiedzieć od działaczy starej zgnilizny? Ich bezradność i nieświadomość w tych sprawach — jeszcze więcej ich przeraża. —

Niech żyje nasz Wódz!
Cześć Ojczyźnie!

Błękitni z Lublińca.

NAFTA MUSI STANIEĆ O 24 PROC.

Sprzedawcy detaliczni nafty nie dostosowali się całkowicie do przeprowadzonej ostatnio obniżki. W związku z tem wydało Min. Spraw Wewnętrznych nowy okólnik do władz administracyjnych, w którym poleca przystosowanie cenników nafty w detalu do kosztów hurtowych, wraz z kosztami przewozu. Ceny detaliczne nafty wszystkich gatunków muszą być w porównaniu ze stanem przed obniżką zmniejszone conajmniej o 24 procent.

KARYKATURY ANTYHITLEROWSKIE SKONFISKOWANE W WARSZAWIE.

Funkcjonarjusze P. P. przybyli do lokalu otwartej przed kilkoma dniami wystawy karykatur i dokonali konfiskaty czterech karykatur o antyhitlerowskich tematach.

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE „FRONT POLSKI ZBUDZONEJ!"

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Byłech wom też na koferyncji powiatowej w Tychach, bo mi koleksy padali, że tam bydzie co zjeść i wypić, jak obieromi prezesa powiatowego. Wiecie, joch sie śmioł, boch wiedzioł, że w R. R. U. **nie ma takich prezesów, co to przed zebraniem namawiajom przy litrze czystej do głosowania i obiecujom wstęgi abo krzyże. Tak sie robi we starych bebechach, ale nie w RRU. U nos musi taki prezes pokozać robota i znać sie na rzeczy, bo gorzoła pić umie każdo stara baba, ale w organizacji takiej, jakom jest RRU., to nie każdy może robić. A to jest świento prowda, że kto umie robić, to sie do zarzondów nie ciśnie, bo wie, że kaj siego postawi, to umie zrobić**

Joch sie ale śmioł z naszego prezesa, bo widzioł, że nie peć, musioł prezestwo przyjonć, bo mu Wódz nie do przeca próżniacyć. Nie chcioł tego homonta przyjonć, krzywił sie piskorz na wenćce, ale nie pomogło nic i jo wom godom, że on sie już tam przyzwyczajił do tego homonta i bydzie ciongnół, eno wos ostrzegom, jak bydzie znarażony, to nie chodźcie blisko niego, bo pieron świto

Wiecie koleksy, że taki Zarzond Powiatowy, to nie jest bele co, tu już trzeba mieć głowa nie na kołanie, eno na chyrdoniu, a to nie głowa ze sianem, eno tam musi być choć eno troszka mózgu. Nasz Wódz padoł otwarcie, że nie przaje lizoniom, karjerowicom, intrigantom, co eno kcom być prezesami na papiorze, pyskować a nic nie robić. Jenak ech widzioł, że sie naszemu Wodzowi wszycko podobało, koleksy wybrali tengi zarzond powiatowy i terozki eno koleksy dejcie sie do roboty, bo ji jest dużo.

A terozki wom powiem, jak ech to jechoł do dom. Siod ech se wom do autobusa, zapłacił i myślołech, że mie zawiezie do dom, a ten pieronik zawiózł mie do Katowic. Ale mu to przeboca, boch se jechoł z gryfnom frelom, aż mie mory brały. Do tego ten miglanc szofer pogasił wom lampki i mioł ech chęć ta frela pocałować, enoch sie boł, że bych sie omylił i pocałowoł jom w nos. Jak ech zaś przyszoł do chałpy, musiołech słuchać cało litanio o smykaniu sie po nocach... ale jeszcze obleciało po suhu.

A terozki jeszcze cosik dlo lizoniów, bo sie tam ktoś bardzo szarpie, skond to Kropka wie o tej rasie. Na co sie szarpać, ke Kropce pedzioł jeden z tych lizoniów, że musi zajonca abo kacka przynieść, jak nie chce stracić dinstu, a i że nimo za co tego kupić, to musi ukraść. Inkszy z tych filozofów mi pedzioł, że jakby go tak wygnali z dinstu, to powie prokuratorowi wszycko, jak sie to robi dzisiok.

Wiecie co panowie, wy wszyscy, co mocie takich lizoniów, bijcie to pieroństwo lod siebie, bo wom jeszcze nagotujom takiego żuru, że go musicie sami zeżrić, **lepiej se kupcie zajonca, kacka abo kura, bo to dzisiok lod handlyrów dostaniecie tanio, a nie biercie nic lod lizoniów. Taki lizoń, to choćby wieprz zbabrany gnojówom, jak sie o niego otrzesz, to sie zbabrzesz i bydziesz śmierdzioł z daleka. Jak by sie tak rozchodziło o to, to Kropka tych lizoniów bydzie mianowoł nazwiskami i tych, komu te lizonie wszystko znoszom, ale myśla, że to bydzie niepotrzebne, jak docie pokój naszym członkom R. R. U.**

Hanys Kropka.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.